



Halina Żaboklicka, mieszkanka Warszawy:

Gdy wybuchła [...] II wojna światowa, miałam 12 lat, a moja siostra 9 lat. [...] My obie i mama wróciłyśmy z wakacji pod Warszawą 8 września, ale ponieważ w naszym drewniaku było niebezpiecznie, uciekliśmy do pociągu towarowego, którym kolejarze mieli jechać „na wschód” [...]. Pociąg stał na bocznicę za depo i kuźnią, przy wieży ciśnień. My w wagonach, pod wagonami okopani nasi żołnierze, na następnym torze pociąg z amunicją. Po kilku nalotach, gdy obok spadły dwa „niewypały”, nie czekając aż wylęcimy w powietrze, znów uciekliśmy do domu – do murowanej piwnicy.

Przesiedzieliśmy tam 9 i 10 września (sobotę i niedzielę). W niedzielę był nalot za nalotem, posypał się na Bródno grad bomb zapalających. Bródno płonęło jak pudełko zapalek. Późnym wieczorem wyszliśmy z warsztatów. Palila się po obu stronach Białotęcka, ogień huczał i parzył, potem wędrowaliśmy przez cmentarz Bródnowski, chowając się między grobami, gdy nadlatywał samolot niemiecki, zniżał lot i siekł po ludziach z karabinów maszynowych. I tak przez całą noc – przez Targówek, Zacisze, Wygodę, wraz z cofającym się polskim wojskiem – wróciliśmy do Warszawy przez Grochów, chwilowo znajdując schronienie w Dyrekcji Kolejowej przy ul. Targowej.

Warszawa, 8-10 września

Źródło:

Bródno i okolice w pamiętnikach mieszkańców, red. Anna Dunin-Wąsowicz, Warszawa 1995.